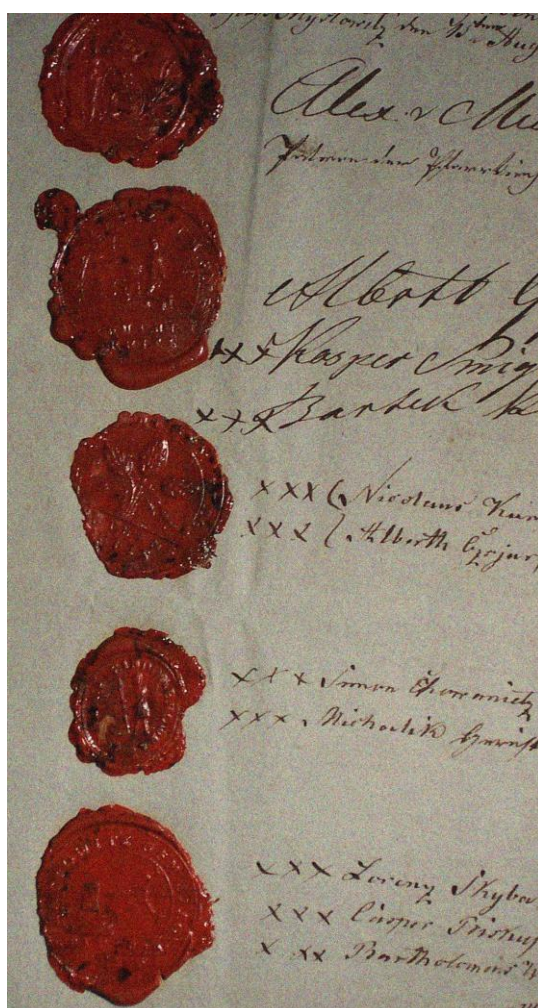


**KOMISJA HISTORYCZNA
POLSKIEJ AKADEMII NAUK ODDZIAŁ W KATOWICACH**

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 10/ 2013



KATOWICE

Redakcja i opracowanie graficzne:
dr Julia Dziwoki
dr Kazimierz Miroszewski
Fotografie: dr Anna Odrzywolska - Kidawa

Na okładce fotografia ze zbiorów Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach:
Akta lokalne parafii w Bogucicach, Obsadzenie, t. 1 (1819-1882), sygn. AL 128:
*Verzeichniß der zu der Kirche und Pfarrey zu Boguczitz gehörigen Documenten, Inventarien
Stücke, Forsten fixirten Einnahmen und Ausgaben etc, Bogucice, 08.08.1836*

**Komisja Historyczna
Polskiej Akademii Nauk Oddział w Katowicach**

BIULETYN INFORMACYJNY

NR 10 / 2013

Spis treści

1. Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 15 kwietnia 2013 roku, w Ośrodku Formacyjno-Edukacyjnym Diecezji Gliwickiej w Rudach

2. Ks. Jan Rosiek (Dyrektor Opactwa w Rudach)
Z dziejów Opactwa w Rudach.

3. Bp prof. dr hab. Jan Kopiec (Ordynariusz Diecezji Gliwickiej; Uniwersytet Opolski)
Polacy wobec obcych w ocenie nuncjusza Juliusza Piazzzy (1706-1707).

4. dr Anna Odrzywolska Kidawa (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)
Modele migracji wewnętrznej i zewnętrznej w średniowieczu i nowożytności - analiza zjawiska.

5. ks. prof. zw. dr hab. Jan Związek (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)
Duszpasterstwo polonijne biskupa Teodora Kubiny.

6. dr hab. Beata Urbanowicz (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)
Z dziejów polskich rezydencji na Krymie.

7. dr Julia Dziwoki (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)
Archiwa Polonii w Australii i Oceanii.

8. Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 23 września 2013 roku w Katowicach

Promocja Księgi Pamiątkowej - Śląsk – Polska – Europa – Świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego

9. Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 18 listopada 2013 roku w Katowicach

Prof. dr hab. Antoni Barciak oraz dr hab. prof. UŚ Sylwester Fertacz
Prezentacja monografii *Katowice. Środowisko. Dzieje. Kultura. Język i społeczeństwo.*

10. dr hab. prof. UŚ Zygmunt Woźniczka (Uniwersytet Śląski)
Węzłowe problemy dziejów Katowic w XX wieku.

11. dr Aneta Borowik
Uwarunkowania urbanistyki i architektury Katowic w XX wieku.



1.
Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w
Katowicach
w dniu 15 IV 2013 roku,
w Ośrodku Formacyjno-Edukacyjnym Diecezji
Gliwickiej w Rudach

1. Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz.
2. Dyrektor Ośrodka w Rudach ks. Jan Rosiek zapoznał zebranych z dziejami Opactwa w Rudach Raciborskich.

Referaty w ramach problemu *Z dziejów narodu polskiego - od migracji wewnętrznej do dalekiej emigracji* wygłosili:

- Bp prof. dr hab. Jan Kopiec: *Polacy wobec obcych w ocenie nuncjusza Juliusza Piazzę (1706-1707)*,
- dr Anna Odrzywolska Kidawa - *Modele migracji wewnętrznej i zewnętrznej w średniowieczu i nowożytności - analiza zjawiska*,
- ks. prof. zw. dr hab. Jan Związek – *Duszpasterstwo polonijne biskupa Teodora Kubiny*,
- dr hab. Beata Urbanowicz – *Z dziejów polskich rezydencji na Krymie*,
- dr Julia Dziwoki – *Archiwa Polonii w Australii i Oceanii*.

3. W dyskusji głos zabrali:

- dr Anna Odrzywolska Kidawa zwróciła uwagę na fakt, iż badając opinię nuncjusza na Polaków oraz Polaków na postawę nuncjusza otrzymujemy doskonałe źródło do poznania mentalności społeczeństwa polskiego, jak i włoskiego,
- ks. prof. zw. dr hab. Jan Związek zadał pytanie, czy nuncjusz zajmował się okresem młodości Stanisława Leszczyńskiego i jego wykształcaniem. Leszczyński był w wieku szkolnym pod wpływem jezuitów. Później był wolnomularzem i jak głosi potoczna opinia liberałem. Przeczą temu „Rozważania o męce pańskiej” Leszczyńskiego,
- OFMConv dr hab. Z. Gogola zapytał, na ile sprawozdania nuncjusza wpłynęły na opinię Watykanu o Polsce,
- dr J.C. Kałużny w swym pytaniu podniósł problem opinii nuncjusza o polskim kościele,
- Bp prof. dr hab. Jan Kopiec potwierdził, iż w XVIII w. Watykan wykorzystywał sprawozdania nuncjusza do oceny nastrojów społeczeństwa polskiego i polityki

Watykanu wobec Polski. Dla nuncjusza Leszczyński, jako sojusznik Szwedów – luteran był nie do zaakceptowania, ale jednocześnie był za Leszczyńskim, jako Polakiem, swoim na tronie. Nuncjusz dokonał ostrej oceny polskich biskupów i opatów. Nie wszyscy przestrzegali poleceń Watykanu, łamali zakaz popierania Leszczyńskiego i część uczestniczyła w koronacji Leszczyńskiego. Dlatego dwóch z nich zostało wezwanych do Watykanu.

- prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz zwrócił uwagę, iż emigracja polska na Dalekim Wschodzie przyczyniła się do zainteresowaniem tym regionem oraz pierwszymi publikacjami,
- dr J.C. Kałużny podniósł problem różnic między emigracją polską w Kanadzie i USA oraz omówił działalność Wilczewskiego,
- dr hab. K. Miroszewski zwrócił uwagę na prorosyjskość terenów Krymu, ich odrębności od pozostałej części Ukrainy oraz rozszerzył informację o konferencji jałtańskiej – polityce J. Stalina i sprawa polska na tej konferencji,
- dr Anna Odrzywolska Kidawa podkreśliła zainteresowanie Hitlera Krymem, który pod pretekstem migracji Gotów chciał przejąć te tereny. Zaproponowała opracowanie i wydanie monografii poświęconej migracji ludności w poszczególnych epokach.

Po zakończeniu dyskusji zebrani zwiedzili wystawę „Ocean dokumentów, czyli archiwa Polonii w Australii i Oceanii” przygotowaną przez dr J. Dziwoki.

Bp prof. dr hab. Jan Kopiec i prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz podziękowali uczestnikom za udział w obradach Komisji.

Katowice, 16 IV 2013

Protokół sporządził:

dr hab. K. Miroszewski

2.

Ks. Jan Rosiek

Z dziejów Opactwa Cystersów w Rudach

Okolo 1253 r., książę opolski Władysław sprowadził do Rud cystersów z Jędrzejowa i nadał im w uposażeniu siedem okolicznych wsi. Granice posiadłości klasztornych zostały określone zasadą odległości trzech mil od: Gliwic, Raciborza i Koźła. W herbie rudzkiego opactwa umieszczono litery MORIS, które symboliką nawiązywały do klasztoru macierzystego, czyli francuskiego Morimond. Sprawna i zaradna gospodarka cystersów w Rudach sprawiła, że w krótkim czasie założyli oni osiem nowych wsi, prowadzili uporządkowaną gospodarkę rolną, kolonizując dzikie, jak dotąd tereny. Zajmowali się browarnictwem, bartnictwem, a także produkcją węgla i smoły. W dolinie rzeki Rudy założyli stawy, w których prowadzili hodowlę ryb. Wybudowali system tam i kanałów, dzięki którym funkcjonowały huty żelaza, miedzi i szkła. Szeroko zakrojona działalność gospodarcza wpływała na przeobrażanie krajobrazu, ale również zasilala klasztorny skarbiec. Centrum życia zakonnego stanowił kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Budowę kościoła ukończono na początku XIV w. Uznawany jest za najstarsze sanktuarium maryjne na Śląsku. Opactwo w Rudach było również ośrodkiem edukacyjnym i oświatowym. W XIV w. uruchomiono pierwszą szkołę przy klasztorze, której celem było przygotowanie chłopców do życia zakonnego i kapłaństwa. Później szkoła klasztorna przekształcona została w gimnazjum, prawdopodobnie pierwsze na Śląsku. Od 1765 r., przez 11 lat, przy opactwie działała wyższa uczelnia, przygotowująca kandydatów na nauczycieli. Prowadzono również kurs filozoficzny, który ukończyło ponad dwa tysiące absolwentów, a ponad pół tysiąca z nich zostało duchownymi.

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej przebudowano klasztor i kościół nadając mu barokowy charakter. Zgromadzono znaczną bibliotekę klasztorną. Z tego okresu pochodzi również kaplica Najświętszej Marii Panny, w której umieszczono słynący łaskami obraz Matki Boskiej. Na północ od klasztoru wzniesiono pałac opacki. W latach 1785–1790 przeprowadzono kompleksową modernizację wystroju świątyni. Było to ostatnie przedsięwzięcie cystersów rudzkich przed sekularyzacją. 26 listopada 1810 r. królewski komisarz odczytał w Rudach edykt sekularyzacyjny. W momencie sekularyzacji biblioteka klasztorna liczyła ponad 10 tys. woluminów. Zostały one rozparcelowane po śląskich bibliotekach, a część przekazano na makulaturę. Po sekularyzacji dobra klasztorne zostały przekazane pruskiemu ministrowi Wilhelmowi Ludwigowi Georgowi zu Sayn-Wittgenstein.

Przez dwa lata funkcjonował w nich szpital wojskowy, w który przebywali między innymi śląscy żołnierze oddziałów ochotniczych, którzy ucierpieli w walkach z armią Napoleona. W 1820 r. budynki klasztorne otrzymał od rządu pruskiego landgraf Wilhelm Amadeusz von Hessen-Rothenburg, a po jego bezpotomnej śmierci jego siostrzeniec Wiktor von Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfirst.. Klasztor rudzki stał się w ten sposób siedzibą pierwszego księcia raciborskiego, który rozpoczął przebudowę klasztoru na rezydencję magnacką. Szczególnym zmianom poddane zostało otoczenie klasztoru, wokół którego wytyczono park i wyburzono część budynków gospodarczych. Po przebudowie pałac w Rudach miał 120 sal, gabinetów, pokoi gościnnych z łazienkami, buduarów i innych.. Dobra rudzkie pozostały w rękach rodu von Ratibor do 1945 r.

W styczniu 1945 r. kościół oraz pałac zostały poważnie zniszczone i spalone przez wojska sowieckie. Pożar zniszczył pałac, a w kościele naruszył główne elementy konstrukcyjne. W ich wyniku zawalił się główny filar oraz część sklepień. Po wojnie odbudowano jedynie kościół, a zgliszcza pałacu zostały jedynie zabezpieczone przez zawaleniem.

Odbudowa kompleksu pocysterskiego w Rudach, w pierwszych latach po wojnie przebiegała wolno i mało skutecznie. W 1950 r. zakończono odbudowę kościoła, podczas której odsłonięto spod stiuków z XVIII w. ceglany wątek murów. W latach 70. uporządkowano i odgruzowano część opactwa. W latach 1989–1992 przeprowadzono remont kaplicy z obrazem Matki Boskiej Rudzkiej oraz odnowiono fresk w kopule kaplicy Świętego Krzyża. W 1998 r. obiekt przekazano na własność diecezji gliwickiej. Rozpoczęto intensywną odbudowę i remont pomieszczeń klasztorno-pałacowych. Pierwszy etap tej rekonstrukcji zakończono w 2008 r. Rok później utworzono Ośrodek Formacyjno-Edukacyjny Diecezji Gliwickiej. Prowadzone były też prace nad uporządkowaniem i odtworzeniem parku przyklasztornego, który służy, jako teren rekreacyjny dla okolicznych mieszkańców, wchodząc w skład utworzonego w 1993 r. Parku Krajobrazowego "Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich".

3.

Biskup Diecezji Gliwickiej prof. zw. dr hab. Jan Kopiec

Polacy wobec obcych w ocenie nuncjusza Juliusza Piazzzy (1706-1707)

Wybrałem tylko mały wycinek, wyłowiony z szerokiego zakresu tematycznego, az pewnością ułatwiający zrozumienie mechanizmu poruszania się w dobrze znanej kategorii „my - oni”. Ta dialektyczna w sumie relacja ludzka wskazuje niedwuznacznie, że między sobą mimo wszystko różnimy się.

Etymologicznie rzecz biorąc - łac. *emigrare* - wywędrować, „emigracja” jest pojęciem klarownym: oznacza zawsze opuszczenie kraju ojczystego - na stałe, z różnych powodów: politycznych, społeczno-materialnych, religijnych. To zawsze jest zapoznawanie się z obcymi dotychczas ludźmi, z którymi pragnie się związać na dłużej. Chodzi, więc zawsze o jakiś przymus - chociażby jak najbardziej subiektywny, niedobre samopoczucie, zmuszające do takiej decyzji.

W niniejszym wystąpieniu chciałbym jednak nawiązać do nieco innego problemu, boźwiązanego z funkcjonowaniem relacji dyplomatycznych: bowiem dyplomata - ambasador, poseł, czy legat nie należy do grupy emigrantów, ale podobnie jak oni, przygląda się krajowi i mieszkańcom tego państwa jak emigranci. On sam ma do spełnienia zadanie jakby wyższej wagi, czyli zdobyć taką wiedzę, by „rozszyfrować” utrzymujące się opinie, przekonania o państwie, do którego został skierowany, przy tym powinien wyważyć, na ile można będzie rozwinąć różnego rodzaju wzajemną współpracę. Nie ulega wątpliwości, że wiele opinii czy sądów o krajach wyboru emigranci formują na podstawie ocen, wytworzonych właśnie przez dyplomatów (poruszam ten wątek w krótkim szkicu: J. Kopiec, *Postawa dialogu w praktyce dyplomatów papieskich*, w: *Człowiek dialogu. Księga pamiątkowa dedykowana ks. arcybiskupowi Alfonsowi Nossolowi*, red. Z. Glaeser, Opole 2012, s. 645-651).

W sposób szczególny bardzo wysoko postawione jest to zadanie w przypadku ambasadora Stolicy Apostolskiej, czyli nuncjusza, bowiem „ambasador przy Stolicy Świętej nie jest tylko dyplomata, który wypełnia obowiązek reprezentowania swego własnego kraju wobec innego (...) Jego funkcja bez wątpienia wiąże się z relacjami własnego kraju z centrum Kościoła Powszechnego, zgodnie z jego strukturą (...) Jego zadanie bardziej opiera się na płaszczyźnie moralnej, na drodze konstruktywnego dialogu, kiedy racje wcale nie są wspólnie podzielane, a zdolność do dialogu musi być atrybutem dyplomaty” - jak dał o tym świadectwo ambasador Kuby przy Stolicy Apostolskiej Hermes Herrera Hernandez w 1997 roku. Świadomie wydobywam ten wątek w celu zwrócenia uwagi, że właściwie nie ma ograniczeń,

by tak spoglądać na oddziaływanie relacji „oni - my”, które zawsze leżą u podwalin zjawiska przemieszczania się ludzi. To przecież gwarantowane prawo w kontekście ogólnego rozumienia „praw człowieka”. Opinie czy osądy jednych o drugich należą do bardzo istotnych i fundamentalnych odniesień i one - mimo, że przecież posiadają zawsze przewagę subiektywnego odniesienia - kształtują w jakimś stopniu rzeczywistość.

Jeżeli przez dyplomację rozumiemy zabezpieczenie w każdych warunkach interesów jednego państwa względem innego, to naczelnym zadaniem będzie ciągła troska o właściwe przedstawianie obrazu i intencji własnego kraju oraz prezentowania własnych priorytetów zainteresowanego państwa.

Emigranci zwykle nie poprzedzają swej decyzji zbyt dokładnymi studiami o krajach docelowych - najczęściej wystarcza ogólna wiadomość, że „tam” jest lepiej i z nową rzeczywistością można związać swoją przyszłość chociażby nawet tylko na określony czas, chociaż najlepiej na zawsze. W centrum stanie jednak własne, osobiste zainteresowanie krajem i społeczeństwem, do którego przyszli emigranci mają chęć udać się. Powtórzmy jeszcze raz: emigracja *sensu stricto* podejmowana jest, by dobrze się mieć na nowym miejscu: materialnie, społecznie, ideologicznie - jakiegokolwiek zastosujemy odniesienia. Często przecież uchodzi się przed grożącymi represjami, czy przed wizją biedy czy nędzy.

Istnieje więc kategoria osób, które także - obok emigrantów - wybierają się do obcego kraju. To dyplomaci. Różnic między nimi a emigrantami jest dużo. Ale wspólne jest to, że muszą poznać kraj docelowy. Dyplomaci nie mają - wbrew pozorom - łatwego zadania. Nie tylko kraj muszą poznać, ale mają w nim do spełnienia określone zadania. Prawdopodobnie często zainteresowanie krajem docelowym nie jest wynikiem osobistych preferencji czy zainteresowań, lecz wypływa z dyplomatycznych powinności. Przedstawiciel ów udaje się na nowe miejsce z instrukcją, przygotowaną przez agendę rządową i wskazane w niej zadania stanowią dla niego nakaz aktywnego ich realizowania. To powoduje, że tym dokładniej muszą rozpoznać szczegółowe zapytania. Zagadnienie tego rodzaju wymaga wewnętrznego zaangażowania się w analizowanie podstawowych imperatywów. W krótkim przedłożeniu chciałbym to ukazać na przykładzie dyplomatów papieskich, a konkretnie tego przypadku, którymszczególnie zajmuję się od wielu lat, publikując materiały tego nuncjusza: *Acta Nuntiaturae Polonae*, moderatore H. D. Wojtyska, t. 41: *Iulius Piazza (1706-1708)*, vol. 1-3, Romae 1991-1998.

Juliusz Piazza (1663-1726) należał do wytrwałych dyplomatów w służbie Stolicy Apostolskiej. Wywodził się ze środkowych Włoch, z miasta Forlì, miał koneksje z wybitnymi przedstawicielami hierarchii kościelnej. Ukończył renomowane szkoły ówczesne, m.in.

Collegio Nazereno w Rzymie dla dzieci szlacheckich. Już w wieku 36 lat został wyznaczony na swą pierwszą placówkę dyplomatyczną do Lucerny, w Szwajcarii, następnie był przedstawicielem papieskim w Kolonii, by w wieku 43 lat przybyć na placówkę polską. Potem jeszcze czekała go tylko placówka na dworze cesarskim w Wiedniu, która uchodziła wówczas za uwieńczenie kariery w służbie dyplomatycznej, wieńczzonej zazwyczaj godnością kardynalską. Przy tym wypełniał też misje w samej Stolicy Apostolskiej (sekretarz Memoriałów), oraz nie dystansował się od pracy duszpasterskiej jako biskup Faenzy. Mianowany kardynałem, brał udział w dwóch konklawe (w latach 1721 i 1724), z czego podczas pierwszego uchodził za *papabile*. Zmarł w wieku 63 lat i pochowany został w katedrze w Faenzy.

Pobyt J. Piazzyna polskiej placówce nie należał do czasowo długich - zaledwie 15 miesięcy: przybył 15 listopada 1706 r., wyjechał 8 lutego 1708 r.. Trafił na bardzo trudny czas dla państwa polskiego, jak też dla przedstawiciela papieskiego. Kraj znajdował się pod okupacją szwedzką, więc nuncjusz nawet nie trafił do Polski, obawiając się swej ewentualnej roli zakładnika w ręku króla Szwecji Karola XII. Osiadł więc w Opawie, gdzie już jego poprzednik Horacy Filip Spada wybrał tymczasową siedzibę. Przybywając na placówkę nie wiedział, że w międzyczasie August II abdykował w Altranstädt, kraj pogrążony był w chaosie. Do niego zaczęli się zwracać przedstawiciele różnych stronnictw i sił, m.in. członkowie konfederacji sandomierskiej, z marszałkiem S. Doenhoffem, Szembekowie, z których jeden był podkanclerzym - Jan Szembek, a drugi Stanisław - prymasem. Zwolennikiem zbliżenia do Rosji był także biskup kujawski Konstanty Felicjan Szaniawski. Nie zapominała też przypomniania o sobie druga strona, czyli zwolennicy S. Leszczyńskiego, znani jako konfederacja warszawska z Piotrem Broniszem na czele, do których należeli głównie Potoccy, z poparciem biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Załuskiego oraz chełmińskiego - Teodora Potockiego. Nuncjusz więc musiał się bacznie przyglądać wszystkim uwarunkowaniom. Zastanawiać może, jak w tych wyjątkowych warunkach, spowodowanych okupacją Polski, do Opawy zaglądali liczni przedstawiciele elit polskich, reprezentujących różne opcje. Z pozostawionego materiału ukazuje się sylwetka nuncjusza, który nieźle poznał kraj.

a. Najpierw nuncjusz odkrywał skomplikowany obraz Rzeczypospolitej. Nawet szybko poznał, że było to państwo wielu narodów, wielu wyznań i preferujące bardzo rozbieżne możliwości rozwiązywania swych żywotnych problemów. Zaskakującym, chyba nie tylko dla niego, okazywał się fakt ingerencji obcych potęg, sąsiadów, w rozwiązywanie spraw Rzeczypospolitej Głębiej musiał zaangażować się w priorytetową wówczas kwestię:

obsadę tronu. Pryncypia polityki Rzymu były jasne: blokować za wszelką cenę dostęp do tronu S. Leszczyńskiemu; jako wykreowany przez protestanckiego władcę szwedzkiego nie dawał gwarancji, że zachowa dotychczasowy *status quo* religii katolickiej, z czym wiązały się także określone priorytety polityczne w Europie. Jego wybór nie gwarantuje także zachowania pokoju w państwie. Ale z drugiej strony - J. Piazza spoglądał bardzo krytycznie na perspektywy Augusta II i ewentualne rachuby na rekatolizację Saksonii, za którym znowu Rzym i papież stali zdecydowanie. W lipcu 1707 r. pojawiła się perspektywa nowej, jak mówiono: „trzeciej elekcji”. W tej sytuacji J. Piazza, rozpoznając scenę polityczną i szanse poszczególnych obozów, zdawał się przechylać swoje zdanie jednak na stronę Leszczyńskiego; to było najprawdopodobniej przyczyną jego dość szybkiego odwołania z placówki. Oceniał ich według przesłanek reprezentowanych przez władców.

b. Przede wszystkim Stopniowo także zapoznawał się z ustrojem Rzeczypospolitej. Było dla niego czymś zaskakującym, jak bardzo Polacy stanowią skomplikowane zbiorowisko, szafujące hasłem „złotej wolności”, a równocześnie nie umieją wyważyć najważniejszych wartości. Zaskakiwali go swoistą nieprzewidywalnością, brakiem szacunku dla własnego państwa i władzy, skłonnością do indywidualizmu.

c. Pozostaje jeszcze bardziej osobisty wątek. J. Piazza był Włochem. Nie potrafimy zrekonstruować grona jego najbliższych współpracowników. Prowadził dom otwarty, o czym mogą świadczyć liczne wizyty przedstawicieli polskich gremiów. Ale nie był to z pewnością najbardziej oczekiwany zestaw gości. Sam nuncjusz - to tylko dzięki zachowanej korespondencji z bliskim sobie rodakiem Agostino Steffanim, biskupem skierowanym do tzw. Wikariatu Apostolskiego Północy, rezydującym w Düsseldorfie. Doskwierała mu beczyność. Zdradził tylko raz czy dwa razy, że czuje się jak na wygnaniu, że w Opawie nie ma karnawału takiego, jak w Wenecji, że tutaj na miejscu dobrego wina nie mają. To w sumie nieważne informacje, ale ukazujące wewnętrzny rys, bardziej bliski i autentyczny od strony czysto osobowościowej. Piazza przyjął decyzję o zmianie placówki z ulgą. Ale to był dyplomata i emigrantem się stał według ustalonych reguł dyplomatycznych.

4.

dr Anna Odrzywolska-Kidawa

Prowincja w świadomości społecznej XVI wieku

Dzisiejsze wyobrażenie prowincji i prowincjonalizmu wiąże się z kategorią geograficzną oraz mentalną. Pierwsze oznacza miejsca położone z dala od większych ośrodków miejskich, drugie natomiast łączy się z systemem wartości i wyznawanymi poglądami. Pojęcie to ma wydźwięk zdecydowanie pejoratywny, oznacza człowieka, którego cechują konserwatywne poglądy, brak ogłady, zły gust, często ubożego, nieumiejącego się znaleźć w dużych skupiskach ludności, ograniczonego do przyziemnych spraw.

Zakres pojęciowy tego terminu zmieniał się na przestrzeni wieków. Pierwotnie oznaczał ziemie wcielone do Cesarstwa Rzymskiego, natomiast w XVI w. – według *Słownika polszczyzny XVI wieku* oraz *Leksykonu* Jana Mączyńskiego – określał ziemię, dzielnicę, województwo, starostwo, powiat, diecezję, a zatem jednostkę podziału administracyjno-terytorialnego, jak również zakres obowiązków. W XVII w. pojęcie to uległo rozszerzeniu o następne formy znaczeniowe. Szymon Starowolski pojmował cechy prowincji według różnic w obowiązujących obyczajach bądź prawach, odmienności dialektów językowych, typu kultury.

Badacz historii społecznej Rzeczypospolitej okresu wczesnonowożytnego ma do czynienia z kulturą prowincji. Ośrodków władzy poszczególnych jednostek terytorialnych było stosunkowo niewiele, trudno też o wyznaczenie stricte centrum, które można rozumieć, jako siedzibę kancelarii królewskiej, miejsce przebywania króla z dworem, miasto, w którym odbywały się sejmy, sejmiki, sądy, w którym rezydowali urzędnicy wyznaczeni przez monarchę. Prowincję XVI wieku należy, zatem rozumieć, jako miejsce zamieszkania poza takimi centrami. Terminu tego nie należy zawężać wyłącznie do zajmowanej przestrzeni geograficznej. Trzeba, bowiem zbadać również przestrzeń społeczną i psychologiczną, rozpatrzeć aspekt kulturowy, językowy oraz etyczno-moralny. W określeniu prowincji badanego okresu brak konotacji ujemnych, wartościowania terytoriów i ludzi na nich zamieszkujących na podstawie odległości od centrum politycznego.

Na pierwszy plan w tekstach narracyjnych wysuwa się pojęcie społeczności prowincji, która poprzez zamieszkiwanie na tym samym terenie wyrosła z tej samej tradycji, posiadała podobne priorytety, sposób myślenia, postrzegania świata, wzorce kulturowe, mówiła tym samym językiem, często wyznawała tę samą religię. W obrębie tej wspólnoty ważnym elementem spajającym była przynależność do tej samej grupy społecznej. W związku z dominacją elementów wspólnych dla określonej społeczności, wytwarzała się więź emocjonalna pomiędzy członkami owej zbiorowości. Można było zaobserwować zjawisko identyfikowania się z miejscem zamieszkania.

Przestrzeń terytorialna prowincji to przestrzeń oswojona, zamieszкана przez ludzi znanych często od urodzenia, ograniczona do domu, folwarku, wsi, parafii, najbliższego regionu. W tej

przestrzeni ludzie mieli poczucie bezpieczeństwa, łączyły ich zbieżne interesy, musieli stawiać czoła podobnym wyzwaniom. W analogiczny sposób organizowali sobie życie codzienne i celebrowali święta, wypełniali dzień zbliżonymi obowiązkami wyznaczanymi cyklicznością zachodzącą w przyrodzie, którą przekształcali, tworząc krajobraz kulturowy. Funkcjonowanie w podobnych warunkach bytowych determinowało z kolei specyficzną mentalność. Powtarzalność, jednostajność bodźców, przewidywalność – to zjawiska doświadczane przez mieszkańców prowincji. To również wyobrażenie o doświadczaniu spokojnego życia w łączności z naturą, nacechowanego pozytywnymi emocjami.

Życie poza ową znaną przestrzenią jawiło się, jako pełne niebezpieczeństw. Dwór możnowładczy czy królewski oraz przestrzeń miejska były miejscami, w których człowiek przyzwyczajony do spokojnego wiejskiego życia napotykał na wiele pokus, mógł stracić sporo pieniędzy, musiał podporządkowywać się obowiązującym standardom zachowań. Miejsca te nie były traktowane przez mieszkańca ówczesnej prowincji, jako kulturotwórcze. Nie widział on potrzeby recepcji obowiązujących tam wzorców kulturowych, gdyż w odbiorze szlachcica tak dwór, jak i miasto, były środowiskami, z których człowiek prezentujący określony wzorzec etyczno-moralny mógł jedynie czerpać negatywne przykłady postępowania, wśród których dominowała obłuda i niewierność.

Nieco inna rola przypisywana była wyjazdom zagranicznym. W tym wypadku opuszczenie miejsca zamieszkania wiązało się z funkcjami edukacyjno-poznawczymi.

Mieszkanie w oddaleniu od ośrodków, w których toczyło się życie polityczne kraju, sprawiało, że umysłowość szlachcica ograniczona była do problemów, które dotyczyły bezpośrednio jego gospodarstwa i najbliższego otoczenia. Propagowanie przez pisarzy renesansowych uczestnictwa w sejmikach i zjazdach sejmowych miało na celu zmotywowanie szlachty do wyjścia poza obręb folwarku i okolicy, i – w założeniu – zainteresowanie problemami o zasięgu krajowym, takimi jak: obrona granic, reforma finansów i wojska, ustrój państwa, pozycja króla w państwie, prawa, obowiązki udziału w pospolitym ruszeniu. Udział w zjazdach wiązał się z opuszczeniem bezpiecznej przestrzeni folwarku, ale też oznaczał wzięcie odpowiedzialności za sprawę państwa.

Mieszkaniec XVI-wiecznej prowincji nie miał poczucia, że żyje na uboczu ważkich wydarzeń politycznych czy kulturalnych. Miejsce zamieszkania stanowiło dla niego przestrzeń, w której żył w harmonii z otoczeniem, akceptując rzeczywistość.

5.

Ks. prof. dr hab. Jan Związek

Duszpasterstwo polonijne biskupa Teodora Kubiny

W dziele integracji Narodu Polskiego zarówno na ojczystej ziemi jak i na obczyźnie ważną rolę spełniała działalność społeczno – religijną duchowieństwa polskiego. Na przełomie XIX i XX wieku powszechnym zjawiskiem na ziemiach polskich, podzielonych kordonami państw zaborczych, stała się emigracja polskiej ludności z ziemi ojczystej do krajów Europy Zachodniej i Ameryki. Nędza, do jakiej doprowadzili zaborcy polską ludność, wypędzała tysiące Polaków na obczyznę. Opuszczali rodzinne strony z paszportami austriackimi, pruskimi i rosyjskimi, bowiem ich Ojczyzna była wymazana z mapy Europy, aby na obczyźnie znów poczuć się wolnymi Polakami, mimo że w nowym kraju musieli przestrzegać tamtejsze ustawy państwowe. Ci wychodźcy szukali przede wszystkim lepszych warunków gospodarczych do życia, stąd ich nazwa emigracja gospodarcza, zabierając ze swej ojcowizny *garść ziemi rodzinnej* i wszystko, co dało się zabrać, aby w nowych warunkach organizować codzienne życie według wzorców wyniesionych ze starej Ojczyzny. Ci emigranci byli z reguły wyznawcami wiary katolickiej i dlatego na obczyźnie zabierali ze sobą *świętości miejscowe i domowe*, a nawet wyposażenie swoich kościołów. Wraz z wiernymi wyjeżdżali także ich duszpasterze i siostry zakonne (głównie wypędzone z zaboru rosyjskiego Siostry Felicjanki). W krajach docelowych to oni stawali się stróżami i organizatorami polskiego życia narodowego i religijnego. Organizowali nie tylko życie religijne, ale i kulturalne, zachowując polskie tradycje narodowe. W początkowych latach z emigrantami udawali się jedynie poszczególni polscy duchowni, wywodzący się przeważnie z zakonów i zgromadzeń zakonnych w krajach zachodnich (franciszkanie, jezuici, salezjanie i werbiści). Nie była do działalności zorganizowana pod polskim zwierzchnictwem kościelnym. Próby kierownictwa polskiego duszpasterstwa na emigracji podejmował już prymas Leon Przyłuski. Później prymas Florian Stablewski kierował duchownych ze swoich archidiecezji do skupisk polonijnych. W niepodległej Polsce odpowiedzialnym za duszpasterstwo Polaków na obczyźnie był najpierw prymas Edmund Dalbor, a potem jego następcą August Hlond.. Od marca 1926 r. duszpasterstwo polonijne, na wniosek Ministerstwa Spraw Zagranicznych stało się wspólną sprawą Episkopatu i Rządu II Rzeczypospolitej, bowiem była to wspólna sprawa narodowa i religijna.

Od początku XX stulecia aktualna stała się także sprawa duszpasterstwa polskich robotników sezonowych. Tysiące, bowiem młodych Polaków we wczesnych miesiącach

wiosennych każdego roku wyjeżdżało z rodzinnych stron udając się za granicę, głównie do Niemiec i Francji, aby tak szukać pracy i zarobków, a pod koniec jesieni powracali do swoich rodzin w Polsce. Przebywając w obcych narodowościowo i wyznaniowo środowiskach tracili przywiązanie do własnego kraju i wiary ojców. Szczególnie złym wpływom ulegali w Niemczech, przyczyniając się jednocześnie do wzrostu gospodarczego wrogości wobec Polski państwa niemieckiego. Remedium przeciw temu negatywnemu zjawisku miał być rozwój polskiej gospodarki do tego poziomu, aby Polacy nie musieli szukać zarobków poza granicami swego kraju, a przez to przyczyniali się do rozwoju swego państwa.

Wśród wielu działaczy polskich, którzy podjęli działania w kierunku utrzymania polskości i wiary katolickiej wśród polskich wychodźców był pochodzący z Górnego Śląska, ze Świętochłowic biskup częstochowski dr Teodor Kubina, wcześniej znany działacz narodowościowy i społeczny na Górnym Śląsku. Z problematyką emigracyjną i duszpasterstwa emigracyjnego zapoznał się w czasie swoich studiów w Rzymie. We Włoszech, bowiem na przełomie XIX i XX wieku zjawisko emigracji było powszechne. Wśród włoskich emigrantów pracę duszpasterską prowadził biskup Bonomelli. O tej działalności ks. Kubina napisał artykuł *Wychodźstwo włoskie, a działalność biskupa Bonomelliego*, który został opublikowany w Poznaniu. Po powrocie na Górny Śląsk na skutek represji władz pruskich został wysłany przez władzę diecezjalną we Wrocławiu jako wikariusz do Kołobrzegu na Pomorzu Zachodnim, gdzie w gospodarstwach właścicieli niemieckich pracowały tysiące polskich robotników sezonowych. Poza obowiązkowymi zajęciami duszpasterskimi w Kołobrzegu dojeżdżał rowerem do siedzib polskich robotników. Tam poznał codzienne warunki ich życia. Mieszkania mieli bardzo nędzne. Mieszkali wśród ludności protestanckiej. Kościołów katolickich nie było lub były bardzo daleko. Tym bardziej nie było polskich duszpasterzy. Dla tych robotników organizował nabożeństwa w opuszczonych budynkach (stodołach) lub pod gołym niebem. Wygłaszał kazania w duchu religijnym i narodowym. Przypominał im obowiązki wobec swojej Ojczyzny. Kiedy został proboszczem w Berlinie w swojej parafii gromadził polskich emigrantów, urządzał spotkania z nimi wygłaszając przemówienia w duchu narodowym oraz kultywował polskie zwyczaje religijne (I Komunia św.). O tych emigrantach i robotnikach sezonowych pisał w *Pierwszym liście pasterskim* (25 III 1926 r.): *Widzę tysiące (ludzi w diecezji częstochowskiej – przypis J. Z.), którzy opuszcza Ojczyznę, aby szukać kawałka chleba między obcymi. A na obczyźnie chleb gorzki*".

Kiedy został biskupem częstochowskim (14 XII 1925 r.) podjął działalność polonijną jeszcze na większą skalę. Odwiedzał skupiska Polaków w różnych krajach w Europie i w Ameryce. Dzięki prymasowi Augustowi Hlondowi w 1928 r. został członkiem Komisji

Episkopatu do Spraw Duszpasterstwa Zagranicznego Już wcześniej brał udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Chicago. Przy tej okazji określił cel swego udziału w Kongresie (także późniejszych):

1. przypomnienie całemu światu katolickiemu, że w niepodległej Polsce istnieje Kościół katolicki, który posiada swoich biskupów,
2. odwiedzenie rzeszy polskich katolików w Ameryce, aby ich poznać, ich pocieszyć ich wzmocnić w wierze dla Kościoła i miłości do Ojczyzny,
3. przy okazji Kongresu za radą polskich duchownych zebrać ofiary wśród rodaków na potrzeby diecezji częstochowskiej (budowa katedry i gmachu seminaryjnego).

Podczas Kongresu w Chicago (czerwiec 1926 r.) przemawiał w języku polskim do ok. 200 tysięcy mężczyzn (w tym dziesiątki tysięcy Polaków), świadcząc, że istnieje niepodległa Polska, a w niej działa Kościół katolicki. W Stanach Zjednoczonych przebywało wówczas ok. 4 milionów polskich emigrantów, w tym w Chicago ok. 300 tysięcy. Po zakończeniu Kongresu biskup Kubina w ciągu 100 dni odwiedzał skupiska Polaków w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Odprawiał polskie nabożeństwach, przemawiał w języku polskim, uczestniczył w spotkaniach akademiach, urządzanych według polskich zwyczajów. Podobnie postępował biskup Kubina biorąc udział w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires w Argentynie w 1934 r. Do Argentyny przybyli uczestnicy Powstania Styczniowego ze swym kapelanem ks. Teofilem Mareckim, który sprawował wśród nich posługi religijne. Byli to pierwsi polscy emigranci w Ameryce Południowej. Po Kongresie biskup także odwiedzał polskie osiedla zarówno w miastach jak i w środowiskach wiejskich, których utwierdzał w wierności do swojej Ojczyzny i Kościoła katolickiego. Na początku 1937 r. polska delegacja Episkopatu i Rządu, z biskupem Kubiną, wyjechała pod flagą papieską na Kongres Eucharystyczny w Manili na Filipinach. Ale tutaj było bardzo mało Polaków i nie było polskich instytucji, a spotkanie Polaków odbyło się jedynie w kościele jezuitów kanadyjskich. Wreszcie biskup Kubina patronował także Zjazdowi Polaków z Zagranicy w dniu 15 VIII 1934 r. na Jasnej Górze w Częstochowie, którego celem była: *Konsolidacja wszystkich sił wychodźstwa dla zgodnej współpracy między sobą i Ojczyzną... Wychodźstwo nasze stworzyło większą Polskę, całą Polską, duchową Polskę, która obejmuje wszystkie serca polskie, gdziekolwiek one bija żywym tętnem.*

W diecezji częstochowskiej, położonej przy granicy polsko – niemieckiej, biskup Kubina spotkał bardzo liczną grupę diecezjan, którzy wyjeżdżali na roboty sezonowe, głównie do Niemiec i Francji. Każdego roku wczesną wiosną z terenów diecezji częstochowskiej wyjeżdżało ok. 30 – 40 tysięcy młodych ludzi na roboty sezonowe. Do

pobytu na obczyźnie biskup przygotowywał swoich diecezjan i troszczył się o ich warunki pobytu w obcych krajach. W miesiącach, kiedy przebywali w ojczystych stronach (miesiące zimowe) urządzał dla nich rekolekcje wielkopostne (od 2 lutego, za zgodą Stolicy Apostolskiej), spotykał się z nimi w ich rodzinnych parafiach, dawał wskazania jak mieli zachowywać się za granicą. W odezwie do nich w dniu 4 III 1928 r. pisał: *jesteście najbliżsi mojemu sercu pasterskiemu, bo jesteście najbiedniejsi... Naprawdę pobyt na wychodźstwie nie jest radością, lecz smutna niedolą. Dlatego też nigdy nie opuścilibyście waszych wiosek, gdyby was nie zmusiła do tego sroga konieczność, ponura troska o chleb.*

Dla robotników sezonowych utworzył w dniu 26 II 1931 r. *Stowarzyszenie Wychodźców Polskich pod Opieką Królowej Korony Polskiej w Diecezji Częstochowskiej*. Udający się na roboty sezonowe otrzymywali od biskupa legitymację z 10 zasadami życia na obczyźnie oraz medalik z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Proboszczowie byli zobowiązani do dokładnego prowadzenia spisu wychodźców sezonowych ze swoich parafii i do wysyłania im tygodnika diecezjalnego *Niedziela*. Nadto swoje poglądy i wskazania dla polskich emigrantów biskup Kubina podawał w swoich licznych publikacjach. Doświadczenia z opieki nad robotnikami sezonowymi w okresie II Rzeczypospolitej biskup Kubina przeniósł na lata II wojny światowej, kiedy analogiczną opieką sprawował nad Polakami wywiezionymi na przymusowe roboty w głąb II Rzeszy Niemieckiej.

Wielkie zaangażowanie biskupa Kubiny w działalność duszpasterską i narodową wśród polskich emigrantów i robotników sezonowych stanowi podstawę, aby biskupa Kubinę nazywać duszpasterzem polskiej emigracji i robotników sezonowych.

6.

dr hab. Beata Urbanowicz

Z dziejów polskich rezydencji na Krymie

Krym przez wieki stanowił obszar zainteresowania społeczeństwa polskiego. Obecność Polaków zaznaczyła się tam na różnych płaszczyznach a mianowicie gospodarczej, kulturalnej, naukowej, literackiej, obyczajowej, religijnej i innych. W związku z tym ziemianie, kupcy, poeci, literaci, naukowcy, badacze, podróżnicy i księża współtworzyli historię tych ziem, nazywanych w XIX i początkach XX stulecia „letnią stolicą imperium Carów”. Rezydencje takie jak: Liwadia, Ałupka czy Massandra były pierwotnie własnością polskiej arystokracji. Na trwale w literaturze polskiej i rosyjskiej zapisała się także legenda o Marii Potockiej i Fontannie Łez z Bachczyseraju.

W dużej mierze Polacy przyczynili się więc do powstania specyficznej wielopłaszczyznowej kultury krymskiej, gdzie wzajemnie uzupełniały się wpływy ukraińskie, polskie, rosyjskie, tatarskie i inne. Ponadto widoczne są także jej elementy w polskiej literaturze, poezji, sztuce i nauce, co świadczyć może o nieustającym dialogu kulturalnym pomiędzy Polską a Ukrainą.

Współcześnie również mieszkający na Krymie Polacy zaznaczają swoją obecność między innymi tworząc i działając w swoich organizacjach, związkach, stowarzyszenia i towarzystwach a mianowicie:

- Wspólnota Polaków w Jałcie;
- Towarzystwo Kultury Polskiej w Symferopolu;
- Polskie Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków na Krymie w Symferopolu;
- Stowarzyszenie Obywateli Polskiej Narodowości „Nadzieja” w Kerecz Al.-Krym.

7.

dr Julia Dziwoki

Ocean dokumentów.

W Australii odbył się w tym roku Międzynarodowy Kongres Archiwistów w Brisbane. Uczestniczyło w nim ok. 1000 osób z 95 krajów świata. **Podczas obrad** prezentowałam projekt „Biografie archiwistów świata” jest moim autorskim pomysłem, który został zaakceptowany przez Międzynarodową Radę Archiwalną i przyjęty do realizacji.

Podróż na Antypody miała na celu także spotkanie z Polonią i przygotowanie **Informatora o archiwa i dziejach Polonii w Australii, Nowej Zelandii i Oceanii**. Temat tegorocznego Kongresu „Twoja historia, historią świata” sprzyjał realizacji tego zamierzenia. Projekt badawczy do ogłoszonego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych konkursu „Współpraca z Polonią w 2012 roku” wygrał i został przyjęty do realizacji. Nawiązaliśmy kontakty z placówkami konsularnymi oraz przedstawicielami duszpasterstwa emigracyjnego. Dnia 4 sierpnia 2012 roku rozpoczęto zadanie. Konsul generalny w Sydney Daniel Gromann zorganizował w Sali Konsulatu konferencję z Polonią. Zgromadziło się około 100 przedstawicieli różnych stowarzyszeń polonijnych. Wygłosiliśmy referaty o znaczeniu spuścizn i archiwów prywatnych dla historii naszego narodu. Polonia przyjęła pomysł projektu z wielkim zainteresowaniem, nikt do tej pory nie interesował się ich spuściznami. Zapoznaliśmy się z polonijnymi zasobami archiwów prywatnych i podaliśmy zasady ich opracowania. Potem odwiedziliśmy Perth, gdzie przekazaliśmy dla domu polskiego wystawę o „Marii Curie – Skłodowskiej”. Prezes pani Szulejko zapoznała nas z zasobem archiwum, gdzie zgromadzono archiwalia kilkunastu polskich stowarzyszeń, mających siedzibę w tym domu. Znajdowała się tam także jedna z najstarszych polskich szkół, która posiadała własną dokumentację. Duszpasterstwo polonijne w tym mieście prowadzi ks. Tomasz Bujakowski, który gromadzi także materiały dotyczące historii misji katolickiej w tym rejonie Australii.

Diaspora polska w Australii i Nowej Zelandii obawia się, iż spuścizny odchodzącej generacji emigracji polskiej nieprofesjonalnie zabezpieczane i opracowywane mogą być bezpowrotnie utracone. Dlatego konieczne było ustalenie topografii archiwów Polonii w Australii oraz dokonanie ekspertyz w celu pomocy w ich opracowaniu oraz zabezpieczeniu. Materiały archiwalne, jako dziedzictwo narodu polskiego powinny być udostępniane do badań naukowcom polskim i zainteresowanym badaczom emigracji z innych krajów.

W Australii mieszka ok. 216 056 osób [według danych z 2006 roku] osób pochodzenia polskiego, z tego 52 254 (24,18%) podaje, jako miejsce urodzenia Polskę. Najlicniejszą grupą jest emigracja z czasów PRL, to ok. 78% wszystkich Polaków. Językiem polskim

posługuje się 70% Polonii australijskiej. Najwięcej Polaków żyje w Melbourne (16 439), Sydney (12 514), Adelajdzie (5 859) i Perth (5 142). Polskie pochodzenie zadeklarowało ok. 164 tysięcy Australijczyków.

W 1932 roku przybyła do Queensland pierwsza, mała grupa Polaków, która osiedliła się w Brisbane. Dopiero po II Wojnie Światowej w 1949 r. przybywali masowo Polacy do pracy na plantacjach trzciny cukrowej w okolicach Cairns na północy stanu. Po odpracowaniu dwuletniego kontraktu mogli osiedlać się w Brisbane i okolicach.

Polonia australijska jest dobrze zorganizowana i może bez przeszkód rozwijać swoją działalność oświatową, kulturalną i opiekuńczą dzięki oficjalnej polityce wielokulturowości, akceptującej i wspierającej działania poszczególnych grup etnicznych zamieszkałych w Australii. Istnieje tu znaczna liczba organizacji polonijnych, częściowo zrzeszonych w Radzie Naczelnej Polonii Australijskiej, a częściowo funkcjonujących poza nią. Polska obecność w Australii obejmuje domy i kluby polskie, szkoły, festiwale kultury, zespoły folklorystyczne, teatry, harcerstwo, kluby sportowe, stowarzyszenia kombatanów, kluby seniora, organizacje opieki społecznej, ośrodki religijne, itd. Obecne są również polskie czasopisma, stacje radiowe i portale internetowe.

Do Nowej Zelandii już 1876 przybyła pierwsza większa grupa emigrantów z zaboru pruskiego. Wśród przybyłych byli Kaszubi z okolic Gdańska osiedleni najpierw na Północnej Wyspie, a później już następna grupa na Wyspie Południowej. Emigrowanie Polaków do Nowej Zelandii rozpoczęło się w latach 70 - tych XIX wieku i miało 7 charakterystycznych okresów: Pierwsi polscy osadnicy, to była przede wszystkim ludność wiejska. Po przybyciu do Nowej Zelandii ludzie ci znaleźli zatrudnienie, głównie w rolnictwie i przy budowie szlaków kolejowych, także w budownictwie i w fabrykach oraz portach morskich. Byli to ludzie pracy najemnej. Następne pokolenie zajmowało również wyższe miejsca w strukturze społecznej. Szacuje się, iż Polonia liczyła wówczas ok. 1500 osób. Druga fala emigrantów przybyła do Nowej Zelandii w latach 1918 – 1939. Było ich ok. 2000.

Kolejna grupa, to w odróżnieniu od dwóch pierwszych emigracji zarobkowej, była emigracją wojenną. Malo znanym faktem w historii naszych stosunków z Nową Zelandią jest pomoc, jaką udzieliła sierotom polskim. W roku 1944 przybyło do brzegów Nowej Zelandii 733 dzieci ocalonych z syberyjskiej zsyłki, tzw. Dzieci Pahiatua, określenie pochodzi od nazwy miasta, w którym znajdował się obóz dla tych uchodźców, z grupą 105 dorosłych opiekunów.

Po wojnie dotarło ok. 850 emigrantów, którzy szukali miejsca do życia poza komunistyczną Polską. Było wśród nich ponad 200 żołnierzy Drugiego Korpusu.

W latach 1952 – 1980 Polacy docierali do Nowej Zelandii w ramach łączenia rodzin. Liczebność tej grupy szacuje się na ok. 1000 osób.

Natomiast w latach 1981 – 1989 emigracja solidarnościowa (ok. 297 polskich obywateli) przybyła do Nowej Zelandii przez obozy dla uchodźców we Włoszech i Austrii.

Obecnie obserwowane jest zjawisko przesiedlania się młodych Polaków, którzy przyjeżdżają do Nowej Zelandii do pracy na kontraktach (np. informatycy, weterynarze, lekarze) lub w efekcie kryzysu ekonomicznego utracili pracę w Irlandii i Wielkiej Brytanii.

Według nieoficjalnych szacunków, środowisko polonijne w Nowej Zelandii liczy ok. 6 – 7 tys. osób. Największe skupiska polonijne w Nowej Zelandii obserwuje się na Wyspie Północnej w Auckland, Wellington, Hamilton i New Plymouth oraz na Wyspie Południowej w Christchurch i Dunedin. Na terenie Nowej Zelandii działa 11 organizacji polonijnych, w tym utworzona w 2010 roku Rada Naczelna Organizacji Polonijnych w Nowej Zelandii.

Na terenie Centrum Kultury w Port Vila znajduje się Narodowe Archiwum Vanuatu. W archiwum pracuje dwoje archiwistów Anna Naupa oraz Augustyn Tevimule. Mimo ogromu pracy entuzjazm Anny i Augustyna jest inspirujący. Rząd Australii jako prezent z okazji 30 rocznicy uzyskania niepodległości Vanuatu zgodził się sfinansować budowę nowego budynku Archiwum Narodowego. Póki co Archiwum to niewielki pokój, a magazyny to dwa kontenery. Jest to rozwiązanie tymczasowe, ale kontenery są suche i wolne od szkodników. Obecnie trwa ewidencjonowanie materiałów archiwalnych Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Rolnictwa i Departamentu Edukacji, a także medycyna i Presbyterian.

W archiwum odnotowano wśród mieszkańców cztery osoby pochodzenia polskiego, które pracowało w charakterze nauczycieli. Obecnie Polacy angażują się w akcje charytatywne na rzecz biednych rejonów Vanuatu oraz w zachowanie rodzimej kultury i tradycji.

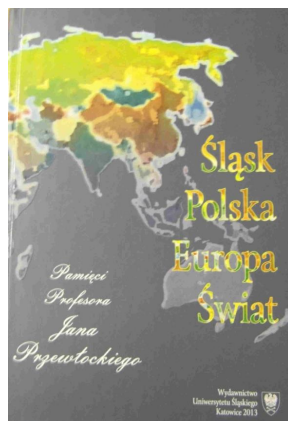
Kolejnym krajem Oceanii, gdzie wśród mieszkańców odnaleziono Polaków to Fidżi. Już w latach pięćdziesiątych XX wieku zamieszkał tam i założył rodzinę Krzysztof Starzyński bratanek prezydenta Warszawy Stefana.

Dlatego niezwykle ważne i naglące było przygotowanie informatora o polonijnych stowarzyszeniach świeckich i wyznaniowych przechowujących materiały archiwalne i spuścizny emigrantów. Dla promocji projektu w ośrodkach polonijnych prezentowano wystawę „Maria Curie Skłodowska” oraz wykłady z cyklu „Polacy w dziejach świata”.

Natomiast promocji publikacji w kraju towarzyszyła wystawa o ośrodkach polonijnych w Australii i Nowej Zelandii oraz Oceanii pt. „Ocean dokumentów. Archiwa Polonii w Australii i Nowej Zelandii oraz Oceanii”.

8.

Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 23 września 2013 roku w Katowicach



Zebranych przywitał przewodniczący Komisji Historycznej PAN oddział Katowice prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz. Przedstawił na kanwie książki *Śląsk – Polska – Europa – Świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego* zarys biografii Profesora Jana Przewłockiego ze szczególnym uwzględnieniem działalności Profesora w ramach Komisji Historycznej PAN o. Katowice.

W dyskusji głos zabrał prof. zw. dr hab. Jan Związek, który podkreślił zaangażowanie Profesora w rozszerzeniu obszaru działalności Komisji nie tylko na inne ośrodki naukowe, po za Katowicami, ale także włączenie w prace Komisji duchownych zajmujących się działalnością naukową. Zwrócił również uwagę na współpracę Komisji i osobiście Profesora z arcybiskupem katowickim dr Damianem Zimoniem.

Na wniosek prof. zw. dr hab. Jana Związka członkowie Komisji postanowili ofiarować arcybiskupowi katowickiemu pracę *Śląsk – Polska – Europa – Świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego* wraz z podpisami członków Komisji.

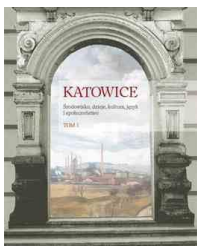
Członkowie Komisji jednogłośnie zaaprobowali wnioski o przyjęcie na członków Komisji Historycznej PAN oddział Katowice następujących osób:

- dr Aneta Borowik,
- dr Andrzej Szczypka.

Ustalono termin kolejnego posiedzenia Komisji – 18 XI 2013 r..

Sekretarz Komisji
dr hab. Kazimierz Miroszewski

Przewodniczący Komisji
prof. zw. dr hab. Wiesław Kaczanowicz



9.

Protokół z posiedzenia Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach w dniu 18 listopada 2013 roku w Katowicach

1. Zebranych przywitał sekretarz Prezydium Komisji Historycznej PAN oddział Katowice dr hab. K. Miroszewski.
2. Referaty wygłosili
 - Dr hab. prof. UŚ Zygmunt Woźniczka „*Węzłowe problemy dziejów Katowic w XX wieku*” (załącznik nr 1),
 - Dr Aneta Borowik „*Uwarunkowania urbanistyki i architektury Katowic w XX wieku*” (załącznik nr 2).
3. Prof. dr hab. Antoni Barciak oraz dr hab. prof. UŚ Sylwester Fertacz dokonali prezentacji monografii *Katowice. Środowisko. Dzieje. Kultura. Język i społeczeństwo*.

A. Barciak omówił etapy prac nad przygotowaniem koncepcji monografii oraz jej opracowaniem. Zwrócił uwagę na rolę Rady Programowej, a szczególnie prof. dr hab. E. Chojeckiej i prof. dr hab. M. Fazana w opracowaniu koncepcji monografii. Wykorzystano również uwagi przewodniczącego Rady Miasta Katowic oraz Komisji Historii Miast, a także dorobek katowickich konferencji naukowych. Monografia miała pokazać instynkt innowacyjności miasta, brak ciągłości kulturowej, a także być źródłem wiedzy o mieście. Zrezygnowano z koncepcji monografii, jako historii katowickich dzielnic sugerowanej przez niektórych radnych miasta Katowic. Stąd położono duży nacisk na poszukiwanie nowych źródeł zarówno w archiwach polskich, jak i zagranicznych. Trudności finansowe ograniczyły te badania, np. wykorzystanie archiwów RFN. Zgromadzone kopie materiałów archiwalnych przekazano do katowickiego archiwum. Monografia ma charakter interdyscyplinarny, jest dziełem naukowym, ale z ograniczoną liczbą przypisów. A. Barciak i S. Fertacz omówili trudności w redakcji naukowej i technicznej dzieła. Stąd problem poruszony przez S. Fertacza – ilu powinno być maksymalnie autorów dzieła. W przypadku monografii Katowic było ich 80. Poruszono też problem braku w pełni przedstawienia różnorodności Katowic – badań etnograficznych.
4. W dyskusji głos zabrali:
 - Prof. dr hab. A. Barciak – wskazał na brak obecnie wykorzystania potencjału naukowego Katowic. Omawiając tworzenie Uniwersytetu Śląskiego wskazał na brak kadry naukowej po 1945 roku oraz brak zaufania do Ślązaków ze strony

władz, a w późniejszym okresie czasu rozczłonkowanie uczelni, jako efekt aspiracji władz lokalnych np. Sosnowca czy Chorzowa.

- Dr hab. prof. UŚ S. Fertacz także podkreślał brak kadry naukowej po 1945 roku.
- Prof. dr hab. J. Sperka omówił przyczyny wyjazdu ze Śląska profesorów lwowskich, którzy ostatecznie osiedlili się we Wrocławiu, który jawił się, jako większy ośrodek od Katowic. Drugim poruszonym problemem był brak akceptacji Katowic dla wcześniejszej architektury. Wyburzanie budynków zarówno z XIX, jak i XX wieku.
- Dr A. Borowik podkreśliła brak doceniania zasług architektów, którzy tworzyli architekturę miasta w latach 60. i 70., np. M. Króla.
- Dr hab. K. Miroszewski omówił koncepcję stworzenia miasteczka akademickiego w latach bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej oraz rolę Z. Grudnia w wyburzaniu Katowic i budowaniu gmachu centrum szkolenia ideologicznego PZPR oraz KW MO.

Katowice, 20 XI 2013

Protokół sporządził:

dr hab. K. Miroszewski

10.

prof. dr hab. Zygmunt Woźniczka

Węzłowe problemy z dziejów Katowic w XX w.

Katowice są stosunkowo młodym miastem niemniej jednak ich historia jest burzliwa i skomplikowana, ale zarazem ciekawa tak jak dzieje Górnego Śląska. Analizując dzieje Katowic w XX wieku należy stwierdzić, że procesy, jakie towarzyszyły jego powstaniu w drugiej połowie XIX wieku. Miasto powstało, bowiem w wyniku rewolucji przemysłowej tak jak wiele miast w Europie w tym na ziemiach polskich. Zarysowany wówczas charakter miasta, jako ośrodka przemysłowego, centrum administracyjnego oraz miejsca gdzie działały ważne dla miasta i regionu, ośrodki kultury, utrzymał się przez cały XX w. Ponadto nie sposób odzielić dziejów miasta o dziejów regionu, tak, bowiem się ze sobą spletały. Czymże, bowiem były Katowice bez Górnego Śląsk a Górny Śląsk bez Katowic.

W dziejach miasta można wyróżnić kilka okresów: od 1865 do 1922, od 1922 do 1939, następnie II wojna światowa oraz okres po 1945 roku.

Do roku 1922 (1919-22 po zarządzie Komisariatu Plebiscytowego) miasto było częścią państwowości niemieckiej ze wszystkimi wynikającymi z stąd konsekwencjami. (prawie całe elity były niemieckie a większość mieszkańców identyfikowało się z kulturą i narodowością niemiecką).

Od początków XIX wieku, w oparciu o miejscowe zasoby węgla kamiennego i galmanu, na terenie Katowic zaczął rozwijać się przemysł, czemu towarzyszyła rozbudowa linii kolejowych. Spowodowało to, że osada stała się ważnym nadgranicznym węzłem komunikacji kolejowej i drogowej. Prawa miejskie uzyskała 11 września 1865 roku, a 28 grudnia następnego roku wprowadzono zarząd miejski. W 1866 roku, nowe miasto liczyło 4815 mieszkańców (w tym 3354 katolików, 888 ewangelików i 573 Żydów) i zajmowało powierzchnię 465 hektarów. Z głębi Niemiec przybywały masy osadników, miasto rozrastało się tak szybko, że uznano je za „junge deutsche Schopfung” – najnowszy cud we wschodniej części Niemiec.

W 1873 roku, Katowice zostały stolicą powiatu, w mieście powstało wiele reprezentacyjnych budynków, znajdowały się w nim duże zakłady przemysłowe i dyrekcje wielu koncernów. Wyrazem awansu miasta było utworzenie w 1897 roku odrębnego powiatu miejskiego, w skład, którego weszły też gminy podmiejskie: Bogucice-Zawodzie, Dąb, Welnowiec i Załęże. Rozwój przemysłu w regionie katowickim i rosnąca ranga młodego miasta spowodowały stały przyrost ludności. W 1890 roku, jej liczba wyniosła ponad 16 tys.

mieszkańców, w ciągu następnych dziesięciu lat podwoiła się, by przed rokiem 1914 osiągnąć pułap 46, 5 tys., a cała aglomeracja katowicka około 120 tys.

W czasie powstań śląskich i plebiscytu miasto było areną gwałtownego zderzenia wpływów, żywiołu niemieckiego i polskiego. W 1922 roku, władze polskie przejęły przyznaną im część Górnego Śląska. 16 lipca 1922 roku, przedstawiciele najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej, podczas uroczystości na boisku koło Parku Kościuszki w Katowicach, podpisali symboliczny akt. Z ziem dawnego Śląska pruskiego, włączonych do Polski, utworzono województwo śląskie, którego stolicą zostały Katowice. Województwo uzyskało autonomię, czego najbardziej widocznym instytucjonalnym wyrazem był własny parlament – Sejm Śląski. Katowice stały się automatycznie centrum politycznym województwa. W mieście ulokowały się zarządy okręgowe i redakcje gazet prawie wszystkich działających na Górnym Śląsku partii politycznych. Tu mieszkała też większość znaczących polityków województwa i 1/3 posłów do Sejmu Śląskiego. Znalazły się w nim siedziby wielu związków zawodowych i organizacji robotniczych. A także, od 1925 roku, siedziba diecezji katowickiej, której biskupem został August Hlond. Katowice stały się siłą rzeczy zarówno gospodarczym, jak i administracyjno-politycznym centrum tego regionu. tj. Województwa Śląskiego. Spadło znaczenie dotychczasowego centrum administracyjnego całej rejencji górnośląskiej – Opola. Miasta, które mogłyby rywalizować z Katowicami – Bytom i Gliwice – pozostały po stronie niemieckiej. Przyłączenie Katowic do Polski wywołało zmiany w liczbie i składzie narodowościowym mieszkańców. Miasto opuściło ponad dziewięć tysięcy szczególnie aktywnych optantów niemieckich, a na ich miejsce zaczęli napływać Górnoszlązacy z przyznanym Niemcom terenów Śląska Opolskiego (ponad 16 tys. w 1923 r.) oraz ludzie z Wielkopolski, Małopolski i Polski centralnej. W latach 1921-1924 liczba ludności wzrosła do ponad 57 tysięcy. W 1924 roku, poszerzono granice miasta o okoliczne gminy, tworząc tzw. wielkie Katowice, których obszar wyniósł 4023 hektary (dotychczas 465 ha), a liczba ludności 112. 822 mieszkańców. Zaczęli odjeżdżać Niemcy a w ich miejsce przyjeżdżać Polacy. W 1931 roku, tylko ponad 13 proc. mieszkańców miasta uznawało język niemiecki za ojczysty, a Niemcy skupiali się w śródmieściu, ale zajmowali ok. 70 proc. stanowisk kierowniczych w przemyśle. W mieście działały partie i stowarzyszenia niemieckie, a w 1936 roku ukazywało się 17 niemieckich gazet. W Katowicach odbywały się zjazdy niemieckich partii, związków i stowarzyszeń, imprezy religijne, kulturalne, sportowe. Silna była również grupa ludności żydowskiej, dominująca w handlu, w wolnych zawodach czy w bankowości. W dużym stopniu była ona zasymilowana z ludnością niemiecką.

Można stwierdzić, że Katowice były niejako drugim miastem po Warszawie. Tutaj, bowiem, jak wspomniano, znajdował się Sejm Śląski, Skarb Śląski, zagraniczne konsulaty etc. „Stołeczność” Katowic podkreślało nowoczesne modernistyczna architektura i prestiżowe budowle na czele z gmachem Urzędu Wojewódzkiego, „Drapaczem chmur” przy ul. Żwirki i Wigory, Katedra czy Muzeum Śląskie. Z powodu dużej liczby wysokich domów nazywano Katowice „polskim Chicago”. Obraz stolicy Województwa Śląskiego uzupełniały ważne rozwój placówek kulturalne jak Teatr Śląski, Rozgłównia Polskiego Radia oraz szkolnictwa na czele ze Śląskimi Zakładami Technicznymi. Wszystko to ułatwiało awans społeczny Ślązaków. W końcu lat trzydziestych elity kulturalne i polityczne miasta w większości były polskie. Spadła także bardzo liczba niemieckich mieszkańców.

Jeżeli Niemcy, jak już wspomniano, w 2 połowie XIX mówili o Kattowitz, jako „niemieckim cudzie na wschodzie”, to Polacy mogli mówić o Katowicach, jako i o „polskim cudzie na zachodzie”.

We wrześniu 1939 roku, po złamaniu bohaterskiej, bo podjętej w osamotnieniu, obrony Katowic przez powstańców i harcerzy, miasto zajęły wojska niemieckie. Jedno bronili miasta inni witali kwiatami wkraczający Wehrmacht.

Polityka okupantów ukierunkowana była na łamanie ducha polskości i zacieranie polskiego charakteru, jakiego nabrało miasto w czasie przynależności do Rzeczypospolitej. Podobnie jak na terenie całego polskiego Górnego Śląska egzekucje i aresztowania dotknęły działaczy niepodległościowych, większość inteligencji wysiedlono do Generalnej Guberni, mieszkańców obowiązywał przymus wpisywania się na niemiecką listę narodową (*Deutsche Volksliste* - DVL), zakaz nabożeństw i uczenia po polsku. Ponadto niszczone symbole polskości, w tym pomnik Moniuszki na placu Miarki, pomniki powstańcze, cegła po cegle rozebrano gmach Muzeum Śląskiego i wiele innych. Wymordowano także mieszkających w Katowicach Żydów i spalono synagogę przy ul. Mickiewicza. Starano się zatrzeć polski charakter miasta. Na jesieni 1939 roku, z terenów województwa śląskiego i części województw krakowskiego i kieleckiego utworzono rejencję katowicką a Katowice przemianowane na Kattowitz. W 1940 roku, stały się one stolicą prowincji górnośląskiej, w skład, której weszły rejencje katowicka i opolska. Doprowadziło to do zbudowania dominującej roli Katowic, jako stolicy administracyjnej i politycznej całego obszaru przemysłowego obejmującego dawne Województwo Śląskie, Zagłębie Dąbrowskie i tereny Górnego Śląska należące przed 1939 do Niemiec. Ułatwiało to zarządzanie przemysłem, ale i procesy germanizacyjne całego regionu.

Po wojnie utrzymano wprowadzony przez Niemców podział i ugruntowała się rola Katowic, jako stolicy tego wielkiego regionu przemysłowego. Podyktowane to było względami gospodarczymi, ale też z drugiej strony wzmacniało „żywiół polski” w całym regionie. Tym bardziej, że napłynęli tutaj masowo przesiedleńcy z kresów. Ożywili oni, jeżeli nie wręcz zbudowali życie kulturalne nie tylko, dlatego, miasta, ale i całego regionu. Planowano nawet w 1945 roku utworzyć Uniwersytet w Katowicach. Miejski teatr ze Lwowa przejął Teatr Śląski, powstała Opera Śląska w Bytomiu, Politechnika w Gliwicach czy Akademia Medyczna w Zabrze. Wśród repatriantów było wielu wybitnych twórców kultury i nauki; przybyły także masy ludzi o innych niż autochtoni nawykach kulturalnych, innej mentalności i sposobach bycia. Ponownie inteligencja polska zajęła miejsce inteligencji niemieckiej. Ożywienie kulturalne nie trwało jednak długo, niebawem wyrósł o wiele silniejszy ośrodek na Dolnym Śląsku, ośrodek wrocławski. Z biegiem lat Katowice zatraciły swój przedwojenny charakter miasta zlokalizowanego, co prawda w bezpośredniej bliskości kopalń i zakładów przemysłowych, ale jednak kolorowego, dysponującego bogatą ofertą kulturalną, miasta z widocznie zaznaczającym się kierunkiem dalszego rozwoju. Władzę budowały jego pozycję, jako centrum największego w kraju okręgu przemysłowego w kraju.. Mieściły się w nim siedziby filii urzędów centralnych oraz zjednoczeń: węglowego (Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego, 1945–1949), hutniczego, maszynowego i wielu innych. Miały w nim swoją lokalizację ważne urzędy polityczne i centrale gospodarcze. Ekspozycja funkcji administracyjnych i przemysłowego charakteru miasta połączona było z ograniczaniem jego zadań kulturowych, a nawet handlowych. Ponadto następował ze względów politycznych i narodowościowych proces degradacji na rzecz Katowic miast dawnej niemieckiej części Górnego Śląska (Bytom, Gliwice czy Zabrze). Katowice z jednej strony były miastem jak wiele innych w ówczesnej Polsce, z drugiej jednak, z racji gospodarczego znaczenia regionu, w którym są usytuowane były wyróżniane, lecz jednocześnie upokarzane (szczególnie tuż po zakończeniu wojny) ze względu na ich, i całego regionu, historycznie uwarunkowany skład narodowościowy i socjalny ludności oraz język mówiony. Jednoczenie cały region podany był często rabunkowej gospodarce gdzie wydobycie węgla i rozwój przemysłu hutniczego prowadził do degradacji środowiska naturalnego. Jednoczenie następowała dynamiczna rozbudowa miasta, czego symbolem jest chociażby Dworzec PKP, Osiedle Tysiąclecia, Paderewskiego, „Spodek” i całe nowoczesne centrum miasta.

Władze budowały w okresie PRL wizerunkowy obraz miasta, w którym było miejsce i dla przemysłu ciężkiego i dla kultury i nauki, z tym, że przemysł ciężki był najważniejszy. W

rzeczywistości w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych trudna sytuacja w dziedzinie kultury i nauki w niewielkim stopniu poprawiła powołanie Wyższej Szkoły Pedagogicznej z jednym tylko wydziałem humanistycznym-filologia polska”. Już w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. W broszurze: „Stalinogród- miasto nam bliskie” pisano: „W ciągu swych dziejów miasto nasze nigdy nie osiągnęło takiego poziomu i rozkwitu kultury jak w okresie 10 lat ludowej władzy.” Jako dowód na poparcie tej tezy pisano, że przed wojną był w mieście jeden „ubogi, ciągle borykający się z trudnościami finansowymi, pozbawiony poparcia władz Teatr Miejski”. Władze podkreślały, że teraz mamy trzy teatry: Państwowy Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego, Teatr Młodego Widza i Teatr Satyry, „tłumnie odwiedzane przez ludzi pracy.” Do tego dochodziły: wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, Państwowa Filharmonia Śląska oraz duża Hala Parkowa mogąca pomieścić 4 tys. widzów. Podkreślano, że w okresie rządów władzy ludowej zbudowano ponadto 5 Domów Kultury, setki świetlic przy zakładach pracy gdzie działają amatorskie zespoły artystyczne. Podkreślano, że w mieście w 1955 roku było 111 świetlic przyzakładowych i szkolnych natomiast przed wojną „w ciągu sanacyjnego 10 i więcej lecia nie było ani jednej świetlicy przy kopalni, fabryce czy hucie, a szkolnych świetlic było zaledwie kilka.”

Natomiast dynamiczny rozwój kultury rozpoczął się w latach siedemdziesiątych wraz z powstaniem Uniwersytetu Śląskiego oraz rozbudowa innych uczelni wyższych.. Nadały one miastu nowego charakteru i wytyczyły nowe kierunki rozwoju aktualne do dzisiaj. Obecnie wraz z restrukturyzacją przemysłu w wyniku, którego w mieście zamknięto wiele kopalni i hut Uniwersytet stał się ważnym miejscem pracy a środowisko akademickie coraz bardziej kształtuje obraz miasta. Jest to charakterystyczne i dla całego regionu.

11.

dr Aneta Borowik

Uwarunkowania urbanistyki i architektury Katowic w XX wieku

W okresie międzywojennym katowicki rynek był niewielkim placem miejskim, z promieniście wychodzącymi od niego ulicami, który pełnił funkcje handlowe i stanowił główny węzeł komunikacyjny miasta oraz regionu. Na zabudowę przyrynkową składały się eklektyczne kamienice oraz wczesnomodernistyczny teatr zaprojektowany przez kolońskiego architekta Carla Moritza. Po stronie północnej i północno-zachodniej znajdowały się obszary przemysłowe, rzeka Rawa oraz wielki staw, a na południe przebiegała linia kolejowa.

Katowice w okresie międzywojennym z prowincjonalnego ośrodka pruskiego przekształciły się w stolicę autonomicznego województwa. Rozwój śródmieścia utrudniały czynniki geologiczne, związane z eksploatacją górnictwem, wodne oraz jego ograniczenie od południa linią kolejową. W takim stanie rzeczy główny ośrodek władzy utworzono w znacznym oddaleniu od centrum, przy dzisiejszej ulicy Wojewódzkiej.

Zniszczenie przez pożar w 1945 roku południowej pierzei Rynku spowodowało konieczność natychmiastowych działań. Już na przełomie 1946/47 roku rozpisano konkurs na regulację placu centralnego w Katowicach, jednak wciąż aktualne przedwojenne ograniczenia, do których doszły: brak planu rozwoju Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, planu ogólnego miasta oraz środków finansowych spowodowały, że prace przy Rynku rozpoczęły się dopiero w końcu lat 50. XX w. Jednakże należy podkreślić, że okres pomiędzy 1945 a 1958 rokiem obfitował w konkursy i koncepcje projektowe. Stały się one podstawą do wykonanych w latach 60. i 70. XX w. przekształceń Śródmieścia Katowic.

Ważną rolę w tym procesie odegrał wspomniany konkurs na regulację Rynku w Katowicach z przełomu 1946 i 1947 roku, który przede wszystkim pokazuje trwanie tradycji przedwojennego modernizmu. Wszystkie zachowane projekty konkursowe zakładały szerokie wyburzenia, planowane przede wszystkim w celu rozwiązania istniejących problemów komunikacyjnych, ale również po to, aby pozbyć się śladów niemieckiej tradycji. Większość z koncepcji podkreślała oś północ-południe, łącząc kompozycyjnie Rynek z aleją Korfantego. Do najciekawszych należał projekt, który zakładał przeprowadzenie komunikacji kołowej w tunelu pod Rynkiem z dominantą w postaci funkcjonalistycznego wieżowca ratusza. W niektórych projektach pobrzmiewają echa rodzącego się socrealizmu, między innymi w datowanym na 2 grudnia 1946 roku szkicu pojawiają się podcienia i attyki nawiązujące do dawnego budownictwa Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

Lata 50. XX wieku przyniosły kolejne koncepcje przebudowy miasta, jednak funkcjonalizm zastąpiła niezbędna w okresie socrealizmu reprezentacja, a stylistyka historyzmu wyparła powojenny modernizm. Celem była rozbudowa Śródmieścia do skali stolicy województwa i Zagłębia Górnosląskiego. Centrum miało się stać głównym akcentem urbanistycznym Katowic spinającym rozproszone dzielnice, z bardzo rozbudowanym programem funkcjonalnym. W epoce socrealizmu, po 1949 roku zintensyfikowano prace nad nową koncepcją socjalistycznego miasta, które nabrały tempa po 9 marca 1953 roku, kiedy zmieniono nazwę Katowic na Stalinogród. Miasto stało się symbolem czci oddawanej Stalinowi, jednak Śródmieście, z chaotyczną i postkapitalistyczną zabudową, kontrastowało z nową funkcją ideową.

Podobnie jak projekty z 1947 roku, socrealistyczne koncepcje urbanistyczne Śródmieścia Katowic zakładały połączenie Rynku z al. Korfantego oraz stworzenie z nich głównej arterii miasta. Miała ona służyć reprezentacji, przede wszystkim, jako tło dla socjalistycznych pochodów i manifestacji. Nowy, bardzo różnorodny program funkcjonalny Katowic był związany z władzą, kulturą oraz handlem, a uzupełniały go kwartały mieszkaniowe ZOR-u. Projekty zakładały wyburzenia oraz przekształcenia XIX-wiecznej architektury, traktowanej, jako obce, niemieckie dziedzictwo. Miały ją zastąpić monumentalne budynki o historyzującym charakterze, takie jak Biblioteka Śląska projektu Tadeusza Łobosa czy Teatr Opery i Baletu, na który rozpisano konkurs.

Wspomnianych koncepcji nie zrealizowano, głównie ze względu na brak planu regulacyjnego GOP-u. Wykonano go dopiero w latach 1953-1955, co umożliwiło dalsze działania. W wyniku licznych konkursów oraz dyskusji ostatecznie uzgodniono lokalizację przyszłego centrum na północ od Rynku, z główną osią urbanistyczną w postaci poszerzonej alei Korfantego. Jednak ze względu na trudne uzgodnienia z resortem górnictwa oraz konieczność szerokich wyburzeń dopiero w 1959 roku Egzekutywa KW PZPR podjęła odpowiednią uchwałę, a w 1962 roku zatwierdzono projekt i uruchomiono niezbędne środki finansowe.

Ostateczny kształt centrum Katowic powstał pod koniec lat 50. ze skojarzenia koncepcji dwóch zespołów architektów: Lipowczana, Szarego, Woźniaka, Majerskiego oraz Duchowicza. W pierwszym etapie dokonano niezbędnych wyburzeń tworząc pełną rozmachu przestrzeń Rynku oraz alei Korfantego. Jednak w międzyczasie zakończył się socrealizm, a niepewny geologicznie teren spowodował rezygnację z zabudowy obrzeżnej, na rzecz izolowanych zespołów. Patronat nad przekształceniami miasta objęły władze wojewódzkie, przede wszystkim przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Jerzy Ziętek.

Z utrzymanych w nowej stylistyce budynków najwcześniej powstał tzw. Zieleniak przy Rynku 13 zaprojektowany w duchu powojennego funkcjonalizmu, mieszczący obecnie punkt Informacji Turystycznej. W latach 60. i 70. w przestrzeni przyrynkowej zrealizowano jeszcze trzy monumentalne gmachy: budynek administracyjno-usługowy „Dom Prasy” projektu Mariana Śramkiewicza, najnowocześniejszy w ówczesnej Polsce Spółdzielczy Dom Handlowy PSS „Zenit” architektów młodszego pokolenia Mieczysława Króla i Juranda Jareckiego oraz Dom Handlowy „Skarbek” zrealizowany samodzielnie przez Jareckiego. „Dom Prasy” z kurtynową ścianą osłonową ze szkła i aluminium oraz „Zenit” o podobnie rozwiązanej części handlowej, oba z podciętymi parterami symbolizowały postulowaną nowoczesność miasta oraz otwarcie polskiej architektury na świat. „Skarbek” reprezentuje nieco inną stylistykę; jest bardziej rzeźbiarski dzięki skomplikowanemu rzutowi i aluminiowym łuskom licującym bezokienne elewacje wyższych pięter. Wszystkie budynki, szczególnie domy handlowe realizowały szeroki program funkcjonalny przeznaczony nie tylko dla katowiczian, ale również dla mieszkańców całej aglomeracji śląskiej.

Od lat 60. porządkowano zabudowę wschodniej strony ulicy Armii Czerwonej, zabudowanej między innymi tzw. pałacem Thiele-Wincklerów oraz „Dworem Marii”. Na fali likwidacji śladów niemieckiej historii miasta postanowiono je wyburzyć i zastąpić nowoczesnym Hotelem komunalnym „Katowice” projektu Tadeusza Łobosa i Jana Głucha, budynkiem mieszkalno-usługowym „Delikatesy” Mariana Skalkowskiego oraz Halą Widowiskowo-Sportową dla 14000 widzów Macieja Gintowta i Macieja Krasińskiego. Ostatni obiekt stał się symbolem współczesnej architektury polskiej oraz cieszył się zasłużonym międzynarodowym uznaniem. Do dzisiaj może zachwycać żelbetowe, ekspresyjne zadaszenie nad wejściem do „Delikatesów”. Warto wspomnieć, że był to pierwszy samoobsługowy sklep otwarty na Śląsku. Ważnym elementem tej części Śródmieścia stał się Pomnik Powstańców Śląskich, którego koncepcja została wyłoniona w ogólnopolskim konkursie. Zwyciężył monumentalny projekt rzeźbiarza Gustawa Zemły oraz architekta Wojciecha Zabłockiego.

Przebudowa wkroczyła w kolejny etap wraz z realizacją Śródmieścia Zachód - nowego osiedla śródmiejskiego na terenie po wyburzonej hucie „Marta”. Twórcą urbanistyki oraz niektórych budynków był Mieczysław Król, natomiast poszczególne gmachy projektowali różni architekci, co stało się wyróżnikiem tego zespołu. Głównymi założeniami projektowymi stała się realizacja postulatów przedwojennej Karty Ateńskiej: „Słońce, przestrzeń, zieleń” dla każdego człowieka. Kolejną determinantą była konieczność wysokiej zabudowy spowodowana ekonomią oraz warunkami gruntowymi.

W ramach Śródmieścia Zachód zrealizowano następujące obiekty: Skomasowaną Jednostkę Mieszkaniową, czyli Superjednostkę, Pałac Ślubów, pawilon handlowo-gastronomiczny „Centrum”, pawilon handlowy „Junior” – **wszystkie** autorstwa Mieczysława Króla, budynek mieszkalno-usługowy S-20 tzw. Ślizgowiec oraz Pawilon Wystaw Artystycznych Stanisława Kwaśniewicza, budynek mieszkalno-usługowy 24-K Juranda Jareckiego i Mariana Skałkowskiego, przedszkole czteroodziałowe Olgi Ziętkiewicz oraz szkołę pawilonową z basenem Tadeusza Sadowskiego. W bezpośrednim sąsiedztwie funkcjonowały: wcześniejszy budynek administracyjno-usługowy Biura Projektów Przemysłu Węglowego „Separator” Stanisława Kwaśniewicza oraz traktowany odrębnie Hotel „Orbis” dzisiejszy „Silesia” projektu Tadeusza Łobosa.

Śródmiejska dzielnica mieszkaniowa to bardzo przemyślany i doskonale zaprojektowany układ. Przeważa funkcja mieszkaniowa realizowana przez trzy wysokie budynki: Superjednostkę, Ślizgowiec oraz 24-piętrowy punktowiec. Poprzedzają je pawilony handlowe pełniące funkcję przedpola oraz izolatora od ruchliwej ulicy. Podstawowym założeniem Śródmieścia-Zachód był jego pieszy charakter. Urbanista i architekci zaprojektowali kapitalny pieszy pasaż handlowy z intymnymi dziecięcami rozdzielonymi podcieniami, pełniący obecnie funkcję parkingu dla samochodów. Drugą podstawową ideą osiedla śródmiejskiego było stworzenie w jego obrębie pasa zieleni. Miał on przebiegać równoległe do ulicy Chorzowskiej, od parku na Rowie Wełnowieckim do parku przy Rondzie, jednak do jego realizacji nie doszło.

Zabudowa Śródmieścia Katowic, pomimo mniejszej skali, wykazuje podobieństwo do najbardziej spektakularnej realizacji tego okresu - tzw. Ściany Wschodniej w Warszawie, czyli zabudowy wschodniej strony ulicy Marszałkowskiej opracowanej przez zespół projektantów pod kierunkiem Zbigniewa Karpińskiego.

Na zakończenie należy wymienić niektóre, istotne cechy architektury lat 60. Po pierwsze nie można jej oddzielać od urbanistyki. Po drugie architekci na ogół kierowali się dwoma priorytetami: człowiekiem oraz ekonomią, skąd wynikał prymat funkcji nad formą oraz dbałość o szeroki program funkcjonalny osiedli i najbliższe otoczenie budynków. Po trzecie architektura lat 60. realizowała XIX-wieczną ideę syntezy sztuk – *Gesamtkunstwerku*, co znajdowało manifestację na zewnątrz (mozaika, polichromia, rzeźba, płaskorzeźba), jak i wewnątrz budynku (przemyślana aranżacja wnętrz). W latach 60. doceniano również ekspresyjną wartość koloru, który miał podkreślać konstrukcję lub rytmikę fasad. Barwa stała się w tym czasie odkrywany na nowo i niezwykle istotnym elementem architektury. Olbrzymią wagę przykładano również do technologii oraz materiałów konstrukcyjnych i

wykończeniowych. Te ostatnie były często niewyszukane, jak np. iryski, czyli okładzina z tłuczonego szkła czy prefabrykowana ceramika, jednak z drugiej strony używano również materiałów deficytowych np. lekkiego i trwałego aluminium czy marblitu.

Na zakończenie warto wspomnieć o innowacyjności urbanistyki i architektury lat 60. w Katowicach. Tu powstawały zapóźnione w stosunku do Zachodu, ale prototypowe w skali kraju realizacje, między innymi Skomasowana Jednostka Mieszkaniowa, Pałac Ślubów, wykonany w technologii ślizgowej budynek S-20 czy wysoki na 24 piętra stalowy dom Jareckiego i Skałkowskiego przy ulicy Sokolskiej.

Współcześnie nie wykorzystuje się potencjału tkwiącego w dziedzictwie lat 60. Dworzec PKP „Warszawskich Tygrysów” oraz część kompleksu Śródmieście-Zachód zostały wyburzone, a Dom Prasy zmienił się w nowoczesny biurowiec. Brak wiedzy i chęci spowodował znaczącą utratę walorów artystycznych większości obiektów. Kolejny raz udowodniono tezę profesor Ewy Chojeckiej, że w Katowicach, aby coś wykreować należy najpierw zanegować przeszłość, a następnie częściowo lub całkowicie ją wyeliminować.



**Posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział
w Katowicach
15 kwietnia 2013 roku
OPACTWO w Rudach**



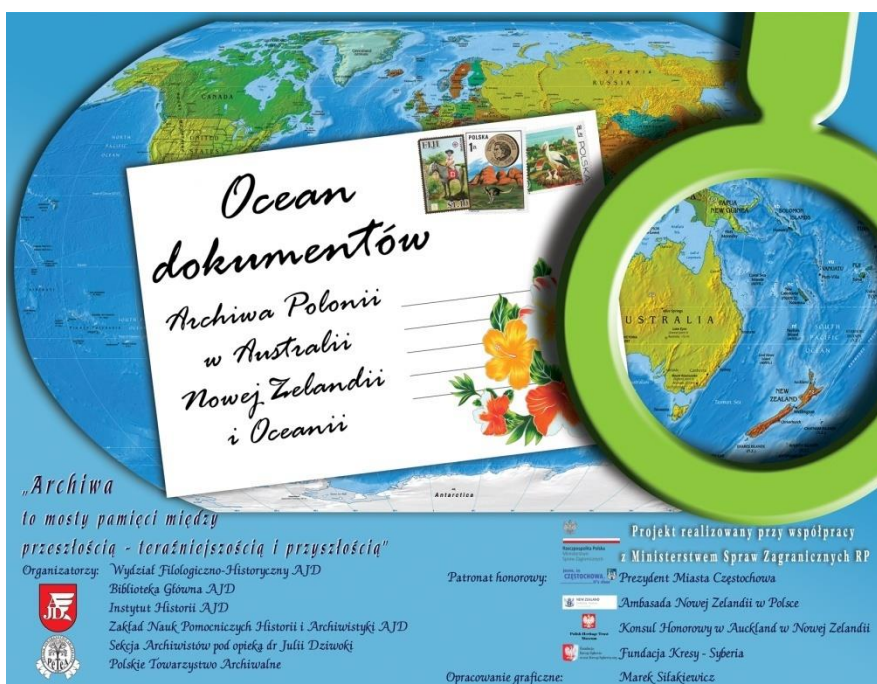
prof. dr hab. Kazimierz Miroszewski, prof. dr hab. Wiesław Kaczanowicz,
Biskup Diecezji Gliwickiej prof. dr hab. Jan Kopiec



dr Anna Odrzywolska – Kidawa, ks. prof. dr hab. Jan Związek



dr Julia Dziwoki, dr Józef Cezary Kałużny, prof. dr hab. Beata Urbanowicz, prof. dr hab. Jan Związek, dr hab. Kazimierz Miroszewski, prof. dr hab. Wiesław Kaczanowicz, ks. dr Jacek Kapuscinski , o. prof. dr hab. Zdzisław Gogola, prof. dr hab. Dariusz Złotkowski



Plakat wystawy „Ocean dokumentów”

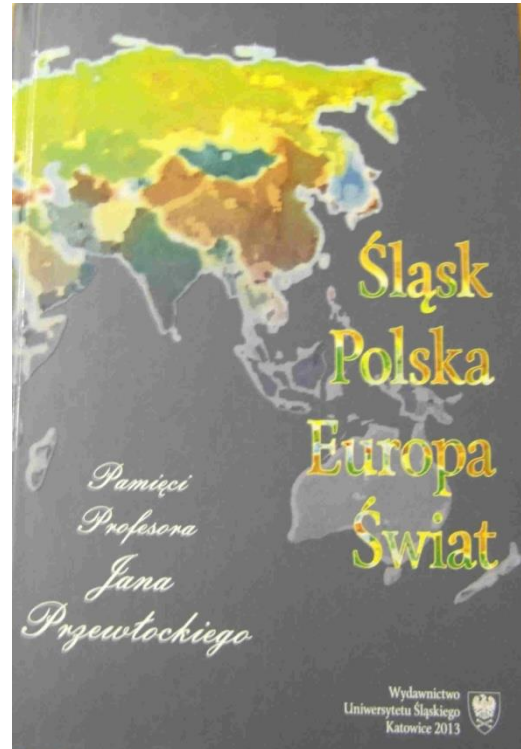
Posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach

23 września 2013 roku
Uniwersytet Śląski
Katowice

Promocja Księgi Pamiątkowej - Śląsk – Polska – Europa – Świat. Pamięci
Profesora Jana Przewłockiego
Publikacja
pod redakcją
Kazimiera Miroszewskiego i Mieczysława Stolarczyka



Prof. dr hab. Jan Przewłocki



Księga pamiątkowa

Spis treści

Wstęp (Redaktorzy)

O Profesorze Janie Przewłockim

Dane biograficzne (Olga Szura-Olesińska)

Wykaz publikacji (Olga Szura-Olesińska)

Wspomnienie {Mieczysław Stolarczyk}

o Profesorze — wspomnienie {Kazimierz Miroszewski}

Artykuły

Julia Dziwoki

Problem spuścizn uczonych i miejsca przechowywania takich zbiorów.

Anna Odrzywolska-Kidawa

O ślachtetności a zacności pici niewieściej humanistyczny dyskurs Henryka Korneliusza Agryppy .

Ks. Jan Związek

Kościelna pomoc Częstochowy dla powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku.

Ks. Jacek Kapuściński

Aktywność społeczno-kulturalna duchowieństwa diecezji częstochowskiej (do 1939 roku).

Zdzisław Gogola OFMConv

Akcja germanizacyjna — Goralenvolk.

Kazimierz Mieroszewski

Polska Partia Socjalistyczna w Zagłębiu Dąbrowskim (1945—1946).

Beata Urbanowicz

W poszukiwaniu nowego modelu i nowych koncepcji szkolnej edukacji historycznej.

Jan Walczak

Polska tranzycja. Kształtowanie się strategii transformacyjnej i modernizacyjnej elit przywódczych w początkowym okresie przemian.

Marian Mitrega

Restrukturyzacja — między teoria a praktyką.

Ryszard Szwed

Polityczny i upartyjniony czy apolityczny i ponadpartyjny. Poglądy i dyskusje o samorządzie terytorialnym w Polsce.

Tomasz Kubin

Pokój jako cel i efekt procesu integracji europejskiej po II wojnie światowej.

Katarzyna Czornik

Doktrynalne podstawy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych wobec Bliskiego Wschodu w latach 1945—1989.

Miron Lakomy

Międzynarodowe kontrowersje wokół interwencji NATO w Libii.

Mieczysław Stolarczyk

Kontrowersje wokół koncepcji i praktyki polityki wschodniej Polski na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku.

Noty o Autorach

**Posiedzenie Komisji Historycznej PAN Oddział w Katowicach
18 listopada 2013 roku
Uniwersytet Śląski
Katowice**

Prezentacja monografii

Katowice. Środowisko, dzieje, kultura i społeczeństwo.
Publikacja dwutomowa

pod redakcją
Antoniego Barciaka
Ewy Chojeckiej
Sylwestra Fertacza

